

Dzięki zapałowi i ofiarności na Korzkiewską Górę powraca życie

Korzkiew — miejscowość, o której mówi się ostatnio często i dużo. Wyruszamy autobusem do odległych o 13 km od Krakowa Przybysławic. Jeszcze 15 minut połą droga — i jesteśmy na miejscu. Dolina rzeczki Korzkiewki o porośniętych liściastym lasem zboczach kryje zabytkowe ruiny. Na wapiennej skale resztki murów obronnych ze strzelnicami, część mieszkalna zamku, fragment renesansowej bramy. Tyle tylko pozostało z czasów, gdy w korzkiewskiej warowni kwitło życie.

Historia budowlI sięga tamerszych czasów. W X wieku mieściło się tutaj grodziszcze, które należało do łańcucha twierdz, stanowiących pas graniczny między państwem lechickim i wielkomorawskim. Później należało ono do linii obronnej, zastępującej ówczesną stolicę Polski od północnych i zachodnich wrogów.

Kiedy w 1352 r. Górę Korzkiewską nabył od braci Przybysławskich Jan z Rudna Syrokomla, na miejscu dawnego gródka powstał warowny, gotycki zamek, a jego nowy właściciel przybrał nazwisko Korzkiewicki. Po wygaśnięciu tego rodu zamek przechodzi na własność hrabiów Ostojów. W XVI wieku korzkiewskie dobra kupuje biskup przemyski Szymon Szaniawski-Lugowski dla swych braci. Jest rok 1623. W dwadzieścia trzy lata później zamek zostaje zdobyty i zniszczony przez Szwedów.

Kolejny jego właściciel, Michał Jordan wojewoda bractawski, upodobał sobie urokliwe położenie posiadłości i wznosił zamek myśliwski w stylu włoskiego Odrodzenia. Tutaj też

gościł ówczesny król Polski, Augusta III. Z rodu Jordanów zamek i korzkiewskie włości przechodzą w ręce Jakuba Wodzickiego. W tym czasie istnieją już, wybudowane u podnóża góry zamkowej, zabudowania dworskie. Tymczasem, zamek zmienia kolejnych właścicieli, z których jeden Bystry-Badeń przeznacza jego pomieszczenia na spichlerz. W 1897 r. po parcelacji zamek nabywa Karol Guziński, jednak nekany trudnościami finansowymi, chcąc uchronić się od płaćenia podatku, usuwa z zamku dach.

Od tego czasu budowla obraca się szybko w ruinę. Czego nie może dokonać wiatr i deszcz, dokonuje ludzka dłoń. Następuje stopniowa rozbiórka. Stare portale zamkowe i marmury zdobia przyzby korzkiewskich chat. Kamienie z murów obronnych zostają użyte przez miejscową ludność na budulec. Prastare grodzisko porasta lasem.

Taki stan trwał do maja ubiegłego roku, kiedy pracownik Katedry Paleontologii AGH, doc. Jerzy Małecki, długoletni działacz krakowskiego oddziału PTTK, wystąpił z inicjatywą, aby zamkowi przywrócić dawny wygląd, a tereny go otaczające zagospodarować.

Projekt przyjęto początkowo z dużą rezerwą. Nikt nie chciał wierzyć, aby reszta porośniętych drzewami murów mogła być jeszcze użyteczna. Znaleźli się jednak ludzie, którzy podjęli ryzyko. Akcja rozpoczęta przez Krakowskie PTTK trwa już od roku. Znalazła dalszych entuzjastów. Konserwator wojewódzki dr Pieńkowska nie szczędząc słów zachęty przekazała fundusz na konserwację zamku. Do akcji wkroczył kierownik miejscowej szkoły, który ze swej strony zachęca mieszkańców Korzkwi do wzięcia udziału w renowacji zabytku.

Pracami kieruje doc. Małecki. Kilka razy w tygodniu przyjeżdża do Korzkwi załatwiać potrzebne sprawy, sam nierzadko chwytając za łopatę. Jego zapał udziela się innym, a hasło „któżyw, bierze łopatę i jedzie odgruzowywać zamek” znalazło posłuch wśród działaczy PTTK i studentów AGH. W sukurs

przychodzą zakłady pracy i ZHP. A chętnych potrzeba. Akcja rozrasta się i przynosi rezultaty. Z terenu zamku wycięto już 200 drzew porastających mury. Usunięto zwalę ziemi i gruz z pomieszczeń zamkowych. Zabezpieczono dachem piętro i znajdująca się pod nim, zachowaną w dobrym stanie gotycką salę rycerską. W następnej kolejności roboty zmierzają do oczyszczenia dziedzińca i odkopania podziemi. Konieczna jest rekonstrukcja dachu o renesansowej attyce. Ten prowizoryczny zabezpiecza na razie przed deszczem.

Po murach i pomieszczeniach zamku, ocalonego od zapomnienia, oprowadza nas doc. Małecki. Opowiada o pierwszych trudnościach i planach na przyszłość. Pragnie, aby po rekonstrukcji powstała tutaj baza dla turystów, zmierzających do Krakowa szlakiem „Orlich gniazd”.

Ale zamek to nie wszystko. Pozostał jeszcze park dworski o powierzchni 5 ha. Doc. Małecki planuje realizację kolejnego etapu swego gigantycznego przedsięwzięcia: odkopanie zasypanego stawu dworskiego, uprzątnięcie alejek parkowych, budowę w pobliskim kamieniołomie amfiteatru, w którym mogłyby występować zespoły regionalne.

W korzkiewskim zamku zakopane są podobno skarby. Legendarnych skarbow nie znaleźliśmy. Odkryliśmy jednak coś znacznie cenniejszego. Zapal i bezinteresowna ofiarność grupy ludzi, którzy poświęcają każdą chwilę swego cennego czasu, aby ziemi krakowskiej przywrócić jeszcze jeden zabytkowy obiekt naszej kultury.

JERZY PIEKARCZYK